

PZPN zaprasza Ukraińców do ekstraklasy bankrutów

9 marca 2022

Kondycja finansowa większości klubów polskiej ekstraklasy piłkarskiej prezentuje się, oględnie mówiąc, mizernie. Rynkowa wartość występujących w niej piłkarzy szacowana jest na kwotę jednego miliarda złotych, ale aż 15 z 18 klubów ma ujemne kapitały własne i wielkie straty do rozliczenia z poprzednich lat.

Tego problemu nie mają tylko te, które notują regularne zyski z transferów, a liderem pod tym względem jest Lech Poznań. Jeśli któremuś z klubów ekstraklasy uda się korzystnie wytransferować zawodnika lub zawodników za granicę za względnie duże pieniądze, może bez obaw patrzeć w przyszłość i nie musi rozpaczliwie rozglądać się za innymi źródłami dopływu gotówki. Tak od lat wygląda rzeczywistość w polskiej ekstraklasie, największej pod względem obrotu zawodowej lidze w naszym kraju. Ale gdy się ją dokładnie prześwietli, widać wyraźnie, że pod względem finansowym kluby piłkarskie to przeważnie bankruci, do których trzeba bez przerwy dokładać. Większość z nich ma ujemne kapitały własne i wielkie straty do rozliczenia z poprzednich lat. Dobrze radzą sobie wyłącznie zespoły, które stworzyły wydajne system szkolenia piłkarzy, dzięki którym co pół roku mogą transferować kolejnych zawodników za granicę, jak Lech Poznań. Jeśli uwzględnić wycenę kontraktów piłkarzy to wartość likwidacyjna większości zespołów jest dodatnia z wyjątkiem Górnika Zabrze i Legii Warszawa. Niepokryte zyskami lub dopłatami kapitału straty z poprzednich lat w 15 z 18 klubów Ekstraklasy, których sprawozdania za rok obrotowy 2020/2021 znajdują się w KRS, wynoszą na minusie 486 mln zł. Taka kwotę stracili akcjonariusze, którzy wyłożyli pieniądze na inwestycje w te najlepsze polskie organizacje sportowe. Suma strat netto za ostatni dostępny rok obrachunkowy zamknęła się co prawda kwotą

zaledwie 100 tys. zł, ale to tylko dzięki nadzwyczajnym zyskom ze sprzedaży zawodników za łącznie 123 mln zł wg danych firmy Deloitte, wedle których największy udział w tej kwocie miał Lech Poznań (83 mln zł), a także dzięki dotacjom z budżetów publicznych na kwotę 37 mln zł. Żeby utrzymać kluby na powierzchni konieczne też były podwyższenia kapitałów na łączną kwotę 48,5 mln zł (w tym względzie rekordzistą jest Śląsk Wrocław z dokapitalizowaniem na kwotę 23 mln zł).

Lech Poznań w ostatnich dwóch latach sprzedał korzystnie kilku graczy: Jakuba Modera za 11 mln euro, Kamila Jóźwiaka za 4,3 mln euro, Tymoteusza Puchacza za 2,5 mln euro i Roberta Gumnego za 2 mln euro. Żaden z tych piłkarzy nie miał w momencie transferu więcej niż 22 lata. W roku obrotowym 2020/2021 ze sprzedaży zawodników poznański klub uzyskał 82,8 mln zł. Ale chociaż „Kolejorz” wytransferował czterech kluczowych zawodników, potrafił na ich miejsce pozyskać za dużo mniejsze pieniądze na tyle wartościowych następów, że drużyna nie obniżyła swojej sportowej wartości i dzisiaj zajmuje pierwsze miejsce w tabeli PKO Ekstraklasy. Dzięki transferom zysk netto Lecha Poznań w roku obrotowym 2020/2021 wyniósł 50,5 mln zł. Pozwolił on powiększyć kapitał własny klubu (wyłożony przez akcjonariuszy plus skumulowane, lecz niewypłacone akcjonariuszom zyski) wywindować do poziomu 41,6 mln zł i tym samym odrobić straty z ubiegłych lat wynoszące 24,2 mln zł. Według transferowej wyceny branżowego portalu Transfermarkt.de cała drużyna Lecha jest obecnie warta 182 mln zł(ok. 36 mln euro). Ale jej łączną wartość wypacza obecność 19-letniego Jakuba Kamińskiego, sprzedanego już tej zimy do VfL Wolfsburg za 10 mln euro, ale pozostawionego przez niemiecki klub w poznańskiej drużynie do końca tego sezonu na zasadzie wypożyczenia. Przy dalszej kontynuacji takiej wyważonej polityki personalnej główni akcjonariusze Lecha, Piotr Rutkowski i Maja Rutkowska, mają duże szanse na odzyskanie wyłożonych pieniędzy przy odejściu z klubu lub jego likwidacji. A także coraz bardziej realną perspektywę formalnej wypłaty dywidendy. Licząc wartość likwidacyjną

klubu, czyli sumując niepodzielone zyski, gotówkę i wartość transferową zespołu, otrzymujemy 216 mln złotych.

Lech jest jednak w tej chwili wyjątkiem wśród klubów piłkarskich. Z pozostałych ekstraklasowych dodatnim kapitałem własnym może się pochwalić tylko sześć. Z tego trzy kluby z czterech ostatnich miejsc w obecnej tabeli rozgrywek: Bruk-Bet Nieciecza, Legia Warszawa i Zagłębie Lubin, a także Jagiellonia Białystok, Stal Mielec i Cracovia. W przypadku Legii plus w kapitale własnym (0,9 mln zł) udało się osiągnąć dzięki dotacji w wysokości 22,1 mln zł od „funduszu z Luksemburga”, czyli de facto z kieszeni właściciela klubu Dariusza Mioduskiego. Cracovii natomiast rok w rok do budżetu w formie dotacji dokłada się firma Comarch (w 2020 roku było to 3,4 mln zł). Dzięki temu „Pasy” utrzymują się finansowo na powierzchni. Dotowana jest także Jagiellonia (3,5 mln zł w 2020), a Bruk-Betowi właściciele klubu dorzucili w poprzednim sezonie 4,5 mln zł na podwyższenie kapitału. Mimo to ich zespół zajmuje ostatnie miejsce w tabeli i jest głównym kandydatem do spadku.

Ciekawie wyglądają też wpływy polskich klubów. Z 423 mln zł przychodów z biletów pochodzi zaledwie 10 mln zł plus kolejne 15 mln zł ze sprzedaży gadżetów i innych sygnowanych klubowym logo towarów. Największe przychody z tego tytułu notowały Lech Poznań i Legia Warszawa – po 9 mln zł za rok. Z reklam do wszystkich klubów wpłynęło 117 mln zł z czego najwięcej do Legii – 32 mln zł. Z transferów było wspomniane 123 mln zł, w tym najwięcej otrzymał Lech – 83 mln zł. Z transmisji telewizyjnych i europejskich pucharów kluby otrzymały łącznie 244 mln zł, a z nich najwięcej Lech – 50 mln zł. Zagranicznych piłkarzy za poważne kwoty sprzedano zaledwie czterech. Największą kwotę za kartę Luquinhasa dostała Legia Warszawa już w tym sezonie – 3 mln euro (kupiła ją za 500 tys. euro w 2019 roku) i za Josipa Juranovica – 2,5 mln euro (kupiony za 1,7 mln euro w 2020).

I do tej słabej ekonomicznie ligi władze PZPN chcą lokować

piłkarzy z ogarniętej wojną Ukrainy. Prezes Cezary Kulesza zwrócił się już do prezydenta FIFA Gianniiego Infantino o szybkie uregulowanie statusu ukraińskich piłkarzy zarejestrowanych w piłkarskiej federacji tego kraju. Nasz związek proponuje m. in., żeby piłkarze z klubów ukraińskich mieli możliwość podpisania czasowych kontraktów z klubami w innych krajach. Czasowych, bo obowiązujących tylko do zakończenia działań wojennych na Ukrainie. Wtedy piłkarze musieliby wrócić do swoich macierzystych klubów w ojczyźnie.

To byłoby zabezpieczenie dla ukraińskich klubów przed utratą najwartościowszych graczy, bo piłkarze zmienialiby barwy na zasadzie wypożyczenia. Ukraińskie kluby według propozycji PZPN byłyby zwolnione z płacenia piłkarzom w tym czasie, a z drugiej strony zawodnicy nie mieliby możliwości rozwiązania kontraktu ze względu na kilkumiesięczne zaległości w otrzymywaniu pensji.

Autorstwo: Jan T. Kowalski

Źródło: Trybuna.info